

BALLADA O FRASIU

=====

Różne się dzieją rzeczy na świecie:
Fras swój nekrolog znalazł w gazecie.
I pod swym zdjęciem w czarnej obwódce
Czyta, że pogrzeb będzie pojutrze.
Ktoś sobie zakpił, czy ktoś się upił ?
Pomyłka jakaś, albo żart głupi ?
Tak, siak - człek musi dowieść niezbiecie,
Że w dalszym ciągu cieszy się życiem.
Mknie więc ma cmentarz, na pogrzeb własny
I tam przystaje, gdzie jest najjaśniej.
Ale nikt jakoś go nie dostrzega,
Żaden przyjaciel, żaden kolega.
Więc się rozpycha w tłumie uparcie,
By jak ten Tomasz dotknęli palcem.
Wszystko na próżno. Nikt go nie maca,
Každy się tyłem do Frasia zwraca.
Tylko nad trumną ktoś mówi długo
I hołd oddaje jego zasługom.
Chłop krzyczy "halo" - również daremnie;
Jakby zagadał w próżni bezdennej.

Fraś się rozgląda i jest mu głupio,
Nie wie czy żyje, czy też zeń upiór.

Mowy przebrzmiały, trumnę spuszczone
I ziemia dudnić zaczęła o nią.

Ktoś chrząknął głośno, Fraś schylił czoło.
- Czekaście - szepnął. I zszedł do dołu.

Tak wykończono zacnego człeka
I niechaj ziemia będzie mu lekka.

x x x